

Flagowy samolot LOT o krok od katastrofy

4 lipca 2018

250 pasażerów Dreanlinera Polskich Linii Lotniczych LOT przeżyło chwilę grozy, kiedy w maszynie lecącej z meksykańskiego Cancun do Warszawy przestał działać jeden z silników. Wtedy też kierownictwo linii podjęło zadziwiającą i nieodpowiedzialną decyzję o nakazie lądowania w odległym Nowym Jorku. Dlaczego LOT naraził pasażerów i załogę na długą podróż z jednym silnikiem?

Sytuacja miała miejsce 23 marca 2018 roku, jednak dopiero teraz zyskała rozgłos, a wszystko za sprawą dziennikarzy „Faktu”, którzy przeprowadzili śledztwo w tej sprawie. Samolot Boeing 787 Dreamliner jest przedstawiany jako jedna z najważniejszych jednostek we flocie LOT. Klienci narodowego przewoźnika podróżują nim w lotach międzykontynentalnych, tamtego dnia – z Cancun w Meksyku do Warszawy. Problemy z silnikiem rozpoczęły się półtorej minuty po starcie. Maszyną targały silne wstrząsy. Pół godziny później znowu to samo. Silnik w końcu przestał działać.

Oczywistą decyzją w takiej sytuacji byłoby lądowania w najbliższym porcie lotniczym. Najbliżej było do Miami. Centrum Operacyjne LOT wydało jednak rozkaz skierowania maszyny do dalekiego Nowego Jorku. Dlaczego? Prawdopodobnie ze względu na oszczędności. W Miami trzeba byłoby zapłacić na noclegi i wyżywienie pasażerów. W Nowym Jorku czekał na nich samolot przesiadkowy, a więc koszty byłyby niskie. Decyzje nie została zmieniona nawet, gdy drugi silnik Dreamlinera zaczął się dławić. Maszyna musiała spuszczać paliwo. Ostatecznie udało się dolecieć do NY na jednym silniku, jednak sytuacja była dramatyczna.

Jeden z doświadczonych pilotów LOT w rozmowie z „Faktem”

przyznał, że 250 pasażerów od tragedii dzielił tylko krok. Zauważył także, iż „jeżeli po drodze są dostępne lotniska, to najpierw ląduje się na lotnisku ETOPS-owym, a jeśli nie ma takiego, to na pierwszym dostępnym”, co wskazuje na to, że w pogoni za oszczędnościami LOT zaryzykował bezpieczeństwem, czy po prostu – życiem pasażerów.

O tym, że samoloty PLL LOT są w złym stanie technicznym, mówili związkowcy i piloci z LOT podczas niedawnych protestów przeciwko śmieciowym standardom zatrudnienia w spółce. Wrażenie robi również liczba odwołanych połączeń – efekt drobiazgowego sprawdzania maszyn przez załogi. „Gazeta Wyborcza” podała niedawno, że w ciągu ostatnich kilkunastu dni wypadło ponad 40 proc. lotów.– Po kilkadziesiąt samolotów jest odwoływanych albo ma opóźnienie. To już nagminne, bo samoloty się posypały. Problemem są usterki, jest ich cała masa. Zdarza się, że samolot jest wypchnięty na pas startowy, a potem zawraca, bo pilot odkrywa problemy techniczne – powiedział „Gazecie Wyborczej” jeden z pracowników LOT.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu